Nr 195 — We Lwowie Czwartek dnia 27. Sierpnia 1885. — Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska l. 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Nowy lament „Neue fr. Presse."

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wskazać na nielojalne i w wysokim stopniu niepatrjotyczne postępowanie fakcyjnej *N. fr. Presse*, która wzywa często pomocy zagranicy, a mianowicie Niemiec i żelaznego kanclerza dla ratowania srodze gnębionych w Austrji centralistów niemieckich. Łzy te nie odniosły nigdy skutku, a *N. fr. Presse* zwraca się dziś ze swemi lamentami w inną stronę. Biorąc asumpt z artykułu pruskiej *Politik* wyrażającego swoją drogą zupełnie niepotrzebnie obawę, by car na zjeździe kromierzyskim nie interwenjował na korzyść Rusinów w Galicji i z odpowiedzi *Petersb. Wiedomosti* ubolewających nad smutnem położeniem tychże Rusinów jedynie z winy Polaków — tak mniej więcej pisze organ fakcyjny: „Nie można mówić w ogóle o stosunkach w Galicji, by nie poruszyć równocześnie sprawy interwencji rosyjskiej. Rozumie się samo przez się, że Rosja nie myśli na razie o akcji dyplomatycznej na korzyść Rusinów, ale, że się w Rosji zastanawiają nad smutnem ich położeniem, że o niem mówią, temu trudno zaprzeczyć. „Zbłąkany brat," który nie chce zrzec się idei Jagiellońskich, dba o to, by podtrzymać uwagę narodu rosyjskiego. W Galicji wyradza się powoli coś takiego, jak państwo polskie. Jak daleko sięgają żądania naszych Polaków, i jak Polacy mało są zadowoleni z osiągniętych dotąd zdobyczy, dowiadujemy się od czasu do czasu z mowy okolicznościowej lub wyborczej z prawdziwie zastraszającą dokładnością. Byłoby niesłusznem żądać od Rosji, by w obec systematycznego ucisku Rusinów była obojętną. W Petersburgu nie pragnie nikt dotknąć Austrję mięszaniem się w jej sprawy wewnętrzne, ale zastanowi niejednego zapowne ta okoliczność, że państwo, które jest aljantem Niemiec a przyjacielem Rosji, faworyzuje w ten sposób Polaków i polskość."

Powołując się na łączność polityki zewnętrznej z wewnętrzną, kończy nasza przyjaciółka z nad modrego Dunaju wymowny ten artykuł temi słowy: „Pytamy się, jak długo jeszcze będzie Rząd pozwalał Polakom w Austrji, aby z uszczerbkiem dla naszych stosunków z Niemcami i Rosją tak dominujące zajmowali stanowiska, podczas gdy Niemcy wydalają ich masami z Prus i niszczą ostatnie szczątki byłej niepodległości polskiej". Powtarzamy więc, że po umizgach do Niemiec nastąpiły teraz umizgi do Rosji. Trzeba wyznać, że trudno otwarciej przemawiać!...

Wydalanie z Prus.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Zapytują nas z Kongresówki, czy w obec nowych rozporządzeń wydalających z granic monarchji pruskiej wszystkich poddanych rosyjskich nawet opatrzonych w paszporta legalne, możliwym jest przyjazd tu, do Wrocławia lub Berlina dla zasięgania rad lekarskich i odbywania kuracji.

Na zapytania te odpowiedzieć to tylko możemy, iż wątpimy, aby to było możliwem, skoro przejeżdżającemu kupcowi p. Wojciechowskiemu wydano jak to donosiliśmy, rozkaz wyjazdu.

Z kilku miejsc kąpielowych pruskich, jak słyszymy, zamierzają Rosjanie i Polacy zagraniczni wyjeżdżać czemprędzej, żeby się nie narazić na nieprzyjemności wydalania itp. Oczywiście dziś za nic ręczyć nie można. Skutek będze ten, że Rosjanie i Polacy z Królestwa i Galicji przestaną uczęszczać do wód pruskich i niemieckich.

Pisaliśmy już. co teraz powtarzamy, że wydalają z najlegalniejszemi paszportami rosyjskiemi i austrjackiemi. Podaliśmy kilka nazwisk takich, którzy rozkaz wydalenia się otrzymali — możemy dodać do poprzednich pp. dr. Pauli z Żabikowa, Szczerbułę, urzędnika Westy, Hejmana, subjekta kupieckiego, znanego skrzypka Nikodema Biernackiego, Gracę z fabryki Cegielskiego i wielu innych. Wszyscy oni posiadają najlegalniejsze paszporta austrjackie. Kto zaś tu tylko przyjedzie z paszportem rosyjskim lub austrjackim, otrzymuje rozkaz wydalenia się najdalej do 1. pazdziernika.

Tak prawda, trudne to do uwierzenia, a jednak najzupełniej prawdziwe.

Pester Lloyd pisze:

Rząd pruski pozbędzie się niebawem ostatniego robotnika polsko-rosyjskiego pochodzenia, który nie będzie w stanie wylegitymować się obywatelstwem pruskiem. Z niesłychaną surowością dokonywa się dzieło wydalania zagranicznych robotników, a rozporządzenie banicyjne dotyka najwięcej Górny Szlązk, gdzie kolonja obcokrajowców, zatrudnionych w miejscowych kopalniach, była najliczniejszą. Większa część ich należała od lat wielu do stowarzyszeń gwareckich (knapszaftowych), posiadała w kasach gwareckich udziały i zżyła się zupełnie z miejscowemi stosunkami. Obecnie nieszczęśliwi ci, obarczeni po większej części rodzinami, zmuszeni są szukać przytułku po za granicami Prus i wytwarzać sobie nowe warunki bytu. Z powodu, iż wielu z tych robotników pożeniło się z Prusaczkami, wyradzają się najrozmaitsze komplikacje. I tak, władze rosyjskie przyjmują wprawdzie mężczyzn, wzbraniają jednak przystępu ich żonom i dzieciom, jako nie posiadającym wrzekomo obywatelstwa rosyjskiego. Inna komplikacja: Pewien robotnik, którego rodzice wyemigrowali ze Szlązka do Królestwa polskiego i tam pomarli, przybył dzieckiem do Prus, gdzie dotychczas pozostawał. Otóż władze pruskie wydaliły go jako urodzonego w Rosji, władze zaś rosyjskie nie chcą go przyjąć, twierdząc, iż jako urodzony z rodziców pochodzenia pruskiego, tem samem jest obywatelem pruskim. Takie i tym podobne komplikacje zachodzą bezustannie. W Królestwie polskiem wydalania z państwa pruskiego obcokrajowców wywołują pomiędzy roboczą ludnością wielkie rozdrażnienie, które znajduje wyraz w ekscesach przeciw licznym robotnikom niemieckim, zatrudnionym w zakładach przemysłowych.

Wspólne losy żydów i Polaków.

Kurjer Pozn. pisze: Zapisaliśmy już kilkakrotnie głosy niektórych gazet niemieckich z obozu postępowego, które bynajmniej nie pochwalały twardego i bezwzględnego postępowania z wygnańcami, wypychanymi niemiłosiernie za kordon prusko-rosyjski, lub prusko-austrjacki. Do grona tych pism przystępuje dzisiaj i *Posener Ztg.*, która dowiedziawszy się, iż dotychczas wydalono także około 5000 żydów, pochodzących z Królestwa lub Austrji uczuła się do żywego dotknięta.

Wyłożywszy przebieg rzeczy *ex ore* Rządu (i to na podstawie półurzędowego komunikatu, zamieszczonego w *National-Ztg.*), dodaje następnie *Posener Ztg.* takie od siebie uwagi:

„Nie myślimy zaprzeczać, że niebezpieczeństwo istnieje, ale nie jest ono tak nagłe, aby mogło usprawiedliwić tak daleko sięgający środek, który nietylko rujnuje egzystencję osób wydalonych, ale nadto i dla dalszych sfer pociąga za sobą znaczne niedogodności i straty.

Obciążone i tak już komuny, nie mogące już dzisiaj zadość uczynić swym obowiązkom, narażone będą na nowe koszta, gdyż na nie spadnie obowiązek utrzymywania pozostawionych żon i dzieci po wygnańcach. Gospodarstwo rolne i przemysł poniosą znaczne szkody przez ubytek wielu rutynowanych sił roboczych.

Z tych względów sądzi *Posener Ztg.*, że wystarczało rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad nowoprzybywającymi do dzielnic granicznych Polakami, a wydalania używać tylko od czasu do czasu, po należytem zbadaniu każdej sprawy.

W końcu dowiadujemy się o właściwym powodzie tej „życzliwości", która *Posener Ztg.* spowodowała do tak późnego proponowania łagodzących okoliczności. Oto czytamy dalej:

„Zupełnie niewytłumaczoną dla nas rzeczą pozostanie wydalenie kilku tysięcy żydów, którzy tutaj spokojnie chodzą za swemi interesami i którym nikt na serjo nie będzie robił zarzutu, jakoby popierali polonizowanie pruskich prowincyj nagranicznych; zaczekamy, ażali nie dowiemy się z czasem rozsądniejszych powodów, aniżeli owe głupstwa, które przytoczył p. Mołczanów".

Wspólność niedoli żydów i Polaków skłoniła *Posener Ztg.* choć tylko do częściowej nagany surowych środków rządowych.

Nie tak *Berliner Tageblatt*, który z nienawiści do Polaków policzkuje liberalne zasady, jak np. wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i zarobkowanie na życie tam, gdzie się komu podoba. W artykule pod napisem *Die polnischen Ueberläufer* (choć dzisiaj nietylko zbiegów, ale całe gromady ludzi za paszportem tutaj osiadłych wypędzają) — przedstawia całą grozę niebezpieczeństwa, wypływającego z osiadania Polaków, i w febrycznej jakiejś malignie widzi już całą ludność roboczą Prus, Wielkopolski i Śląska spolszczoną, a w kilku latach i „legjony robotników polskich pod bramami Berlina" (dosłownie).

Ponieważ strach, choć stucznie wyrobiony, ma wielkie oczy, dla tego *Berl. Tag.* rzuca pod ławę swe liberalne zasady, i połykając milczkiem tę gorżką prawdę, iż 5000 wydalonych należy do wyznania pana Rudolfa Mossego, powiada: Niestety nie jesteśmy w tem położeniu, iżbyśmy twarde środki Rządu pruskiego, sprzeciwiające się wprost zasadom prawdziwego liberalizmu, bezwzględnie potępiać mogli!

Mimo to litością tknięty *Berl. Tageblatt*, resolwuje się w końcu za następującem złagodzeniem sposobu wydalania:

1) należy złagodzić surowość wydalania pozostawiając banitom dość czasu do uregulowania interesów,

2) za poddanych pruskich należy uznać tych „zbiegów," którzy tutaj najmniej 10 lat stale zamieszkiwali i nigdy nie byli karani;

3) należy uznać za poddanych pruskich tych, co służyli w wojsku pruskiem,

4) należy naturalizować wszystkich nieposzlakowanych zbiegów, którzy się mogą wykazać uczciwem zarobkowaniem na chleb i stałe mieszkanie tutaj mają.

Obok tego radzi p. Mosse energiczne germanizowanie za pomocą szkoły, nie powiada atoli, czy tylko dzieci „zbiegów," czy też wszystkich dzieci polskich bez wyjątku!

Ankieta gorzelnicza.

Ankieta gorzelnicza, jaka miała się odbyć dnia 11. b, m. w Towarzystwie rolniczem krakowskiem, nie przyszła do skutku, z powodu, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie nie zdołało dla obecnej pory wysłać delegata swego na obrady ankiety. Ponieważ jednak sprawa ta jest dla rolnictwa krajowego wielkiej wagi i Komitet cen-

Ze starej książki.

Szkic nie-bibljograficzny.

„Nie z jednego," jak mówi przysłowie, „pieca jadał chleb" ksiądz Franciszek Jezierski, kanonik krakowski i kaliski.

Syn pisarza ziemi Łukowskiej poszedł zrazu w ślady ojca, biegłego i powszechnie szanowanego prawnika a przećwiczywszy się w palestrze, został regentem ziemskim Łukowskim.

Dowcipny, wymowny, łatwo mógł zrobić fortunę w zawodzie prawnym, „lecz będąc serca niointeresowanego" i nieżądnym grosza, porzucił rychło „perspektywę zysków, jakie mu profesja prawnicza nastręczać mogła."

Objąwszy po ojcu posiadłość Woronkowce, położoną w Ordynacji Ostrogskiej, zaciągnął się młody Franciszek do złotej chorągwi ordynackiej.

Obowiązki towarzysza „złotej chorągwi" nie były zbyt ciężkie. Rezydencja na hucznym dworze ostatniego ordynata Ostrogskiego [1]), „emulującego z dworem warszawskim nieudolnością, przepychem i rozrzutnością," i szumne karnawały w Dubnie, pożerały cały czas towarzyszów „złotej chorągwi." Rychło atoli obrzydło naszemu bohaterowi to życie hulaszcze bez treści i celu; zapragnął być prawdziwym żołnierzem i podążył wraz z swą chorągwią na ukraińskie kresy.

Pomyślne utarczki z hajdamakami, w których sławy nie grosza szukał Jezierski, dopomogły mu wnet do osiągnienia stopnia namiestnika chorągwi.

Chciwy atoli wziętości u swych towarzyszy stracił nasz bohater w niedługim czasie Woronkowce w słnżbie obozowej, która „więcej okazałości i częstowania, jak umiętności wymagała."

Po stracie majątku przyszła refleksja, Jezierski porzucił kresy i wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy...

[1]) Do r. 1753 t. j. do tak zwanej ugody kolbnszowskiej był nim ks. Janusz Sanguszko.

Pod umiętnem kierownictwem nauczycieli Zgromadzenia rychło rozwinęły się świetnie wrodzone jego zdolności. Biegły teolog i wyborny mowca, uzupełnia Jezierski swe wykształcenie naprzód pod światłem okiem biskupa przemyskiego Kierskiego, następnie kończy je w Rzymie.

Po powrocie do kraju zasłynął wnet Jezierski naprzód jako kaznodzieja kolegiaty kaliskiej i lubelskiej a następnie katedry krakowskiej.

Oceniono wnet zdolności wymownego kaznodziei, spotęgowane pracą i wyższem wykształceniem i powierzano mu rozmaite dostojeństwa duchowne i świeckie.

W chwili rozpoczęcia prac komisji edukacyjnej piastował Jezierski urząd rektora wydziału małopolskiego a następnie jeneralnego wizytatora Szkoły głównej, wzorowo wywiązując się z powierzonych sobie obowiązków. Nieporozumienia w łonie komisji skłoniły Jezierskiego do opuszczenia tego stanowiska.

Mianowany koadjutorem kanonji krakowskiej, piastował z wyboru tejże kapituły chlubny urząd deputata na trybunał koronny.

Zawód publiczny zakończył Jezierski kazaniem na otwarcie Sejmu czteroletniego. Umarł niebawem, bo około r. 1790.

Pracował też Jezierski na polu literackiem nie bez powodzenia. Mimo sukni duchownej, wolny od fanatyzmu. Postępowy lecz daleki od małpowania wszechwładnej podówczas doktryny encyklopedystów, patrzył na otaczające go społeczeństwo trzeźwo i ze znajomością życia kochał ojczyznę, lecz nie bezmyślnem przywiązaniem do istniejącego stanu rzeczy.

Widział jasno a co więcej miał Jezierski odwagę wypowiedzenia głośno wad, grzechów i zaślepienia społeczeństwa, w którem żył, do którego uprzywilejowanej warstwy sam z urodzenia należał.

W dziełach swych [2]) występuje otwarcie przeciw nadużyciom możnowładców, przeciw wolnej elekcji i wyłączności prerogatyw stanu szlacheckiego.

Gorąco natomiast staje Jezierski w obronie równouprawnienia wszystkich stanów i dziedziczności tronu.

Ramy niniejszego szkicu nie pozwalają na obszerny rozbiór wszystkich prac Jezierskiego, poprzestaliśmy tylko na ogólnej charakterystyce.

Na tem miejscu zastanowimy się tylko bliżej nad jednem dziełkiem Jezierskiego, wydanem już po jego śmierci p. t. „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione [3])".

Dziełko powyższe jest rodzajem małej encyklopedji, a raczej zbiorem uwag i obserwacji zmarłego koadjutora, wypowiedzianych pod niewinną, nic nie mówiącą formą dykcjonarza.

Szereg wyrazów rozpoczyna „Adam pierwszy niegdyś człowiek", a kończą „Żydzi", do których zasłużony prałat nie czuje zbyt wielkiej sympatji.

W ugrupowaniu pojęć, nagromadzonych w tem dziełku, znajdziemy, prócz zapatrywań ogólno ludzkich, niejedną trafną obserwację ówczesnego społeczeństwa, nie jeden błysk prawdziwego dowcipu, bez jadu i żółci, a jednak dosadnego, jak dosadnym w ogóle jest nasz humor nanarodowy zatracony dziś niestety...

Przytaczamy na próbkę kilka wyjątków z dziełka, o którym mowa.

„Człowiek" — powiada Jezierski — „to słowo oznaczające osobę ludzką, musi być w języku polskim wyrazem zagranicznym i obcym, bo jeżeliby człowiek w polskim języku znaczył wspólnej natury jestestwo, Polska musiałaby mieć prawa człowieka."

Z równą trafnością określa Jezierski pojęcie „Arystokracji," „w Polsce chłop widzi arystokratą szlachcica, dziedzica. Szlachcic widzi arystokratą pana. Pan widziałby arystokratą samego siebie w zwierciedle, ale ten widok zaraz zakrywa zasłoną równości."

„Popularność", pisze dalej nie bez racji, „w naszym narodzie najpierwej zawisła na pijaństwie i obżarstwie; kto więc daje wiele jeść i pić, ten jest popularnym, kto może sprowadzić na sejmik 3000 szlachty, to taki pan popularny, i jeszcze kto długów narobi i kto z dłużnikami przewodzi po trybunałach, że z nim ciężko dojść sprawiedliwości, to popularny, nakoniec kto najsilniej rzeszczy na obradach krajowych, nie mając zdania tylko upór, to popularny, kto się sprzeciwia prawdzie dla tego samego, że się może sprzeciwiać, to popularny, i kto często powtarza urzędowania publiczne, lubo nie skutecznie, także popularny."

Czyż dziś tak daleko odbiegliśmy od tych wyobrażeń?...

Te same słowa dadzą się zastosować do określenia pojęcia patrjotyzmu. „Patrjotyzm", powiada Jezierski, „będąc miłością ojczyzny, nie ma swojej postaci tak jak duch niezna postaci naturalnej, tylko jako wynalazek wyobrażenia, jakiego dla zmysłów o nim uczynił, owóż i patrjotyzm w mojej ojczyźnie nie wydaje się tylko w jakiejś zaraz przyłączonej postaci i przeto patrjota Moskal, patrjota Prusak, patrjota pieczeniarz, patrjota przyjaciel dopiero jakiegoś patrjoty, patrjota arystokrata".

Nierównie dosadniej wyraża się Jezierski o pojęciach, przeciw którym walczył z ambony i piórem.

„Wolna elekcjo! — woła — słodkie zadurzenie narodów, ludzie przy twojej powadze dobrowolnie przelewają krew a przyjmując mocą narzuconych, albo przypadkiem wydarzonych przełożonych, chlubią się daremnie wolnego obierania zaszczytu",

„Jak imię potrzebne jest", pisze Jezierski, „aby się niem człowiek oznaczał ale nie rozróżniał, tak i herb ile na ten koniec może być potrzebny, aby oznaczał rzecz, iż jej użycie i własność do tej osoby należy a nie do inszej. Lecz żeby znak herbu był zaszczytu jakiegoś znakiem i zakładem zacności z prapradziada na prawnuka i żeby prawnuk mógł się chełpić z rodowitości herbu, który oznacza pamiątkę cnoty nie będącą nigdy jego robotą, to już dla mnie z tego względu tak niezrozumiana zacność herbowna, jak niezrozumiane hieroglifiki egipskie".

Z nie mniejszą ironją zapatruje się nasz autor na literaturę współczesną. Oto jak wyraża się o „autorze". „Autorowie — prawi — w języku polskim są rozumieni ci, którzy książki w jakiej materji piszą i ten wyraz zawiera wydających dzieła; są jednak książki drukowane bez imienia piszących i są dziełami prawdy, są znowu dzieła podpisane imieniem piszących, w których nie we wszystkiem przebywa prawda, owoż prawda, może się obejść bez autora i autor bez prawdy. Piękny rozwód, po którym autor nie traci tytułu autora, tak jako rozwódka nie porzuca imienia swego przeszłego męża, choć nie było między niemi małżeństwa".

Dostali też po skórze literaci. „Co są za ludzie wiadomo, nie wiem tylko tego z jakiego względu uważać ich należy, są literaci z powołania, są literaci z swojego urzędu, są literaci z powinności za pieniądze, są literaci z ochoty". Podział ten dałby się, zdaniem naszem, i dziś zastosować. . . . .

Notatkę naszą kończymy określeniem według Jezierskiego pojęć, których definicja nie wypadnie wprawdzie zupełnie zgodnie z tem, co prawią o nich podręcznik zoologji i kodeks karny, lecz mimo to trafnie, i dowcipnie. I tak:

„Szkapy, — pisze ks. Jezierski, „to jest wyraz znaczący pospólstwo końskie, bo jak są między ludźmi szlachta i pospólstwo, tak między stadami w Polsce są konie i szkapy".

Dykcjonarz swój zamyka, jak wspomnieliśmy powyżej ks. koadjutor „słowem Żydzi".

Mniejsza o to, że postawił ich na samym szarym końcu, co gorsza jednak dał mu sąsiedztwo nie bardzo przyjemne i bezpieczne . . . . . . „Złodziej" jest przedostatnim wyrazem w zbiorku ks. Jezierskiego. „Ten wyraz nie znaczy urzędu ale tylko skłonność korzystania z cudzego i przeto są złodzieje z urzędu i są złodzieje z przemysłu, są złodzieje z wydarzenia okoliczności i są złodzieje każdego wieku, płci, stanu i powołania".

S. P.

[2]) „Gaworek herbu Rawicz Wojewoda Sandomirski, powieść z widoku we śnie." — „O bezkrólewiach w Polszcze, począwszy od śmierci Zygmunta Augusta." — „Krótka wzmianka o zjednoczeniu Księstwa Litewskiego z Królestwem Polskiem." — „Rzepicha matka królów, żona Piasta." — „Katechyzm o Tajemnicach Rządu Polskiego." — „Uwagi nad Stanem Szlacheckim Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg." — „Ktoś piszący z Warszawy" i przekład słynnego traktatu Sieyes'a: „Czem jest stan trzeci we Francji?" wydany p. t. „Duch nieboszczki Bastylji".

[3]) W Warszawie 1791. Nakład i druk M. Grölla.

tralny Towarzystwa rozpisze zapewne niebawem nowy termin dla ankiety, w której obradach mógłby także wziąć udział delegat Towarzystwa lwowskiego, przeto nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników naszych z głównym przedmiotem obrad ankiety, mianowicie z treścią referatu gorzelniczego, przedstawionego na ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa dnia 8. sierpnia przez p. Wdówkę.

Położenie przemysłu gorzelniczego w ogólności w całej monarchji, a w szczególności w naszym kraju pogorszyło się w ostatnim roku, zdaniem referatu rzeszowskiego z dwóch przyczyn: po pierwsze w skutek znacznego 30% podwyższenia podatku gorzelnianego ustawą z dnia 19. maja 1884 r., a powtóre w skutek całkiem niepomyślnego i anormalnego zniżenia cen spirytusu, których notowania były daleko niższe od przeciętnych cen z ostatnich 25 lat. Nową ustawą gorzelnianą zaprowadzone podwyższenie podatku dało się jednak uczuć więcej w gorzelniach fabrycznych, jak początkowo przypuszczano, kiedy widziano właśnie w nowej ustawie zamach gorzelń fabrycznych na gorzelnie rolnicze. Właściciele gorzelń fabr. w całej monarchji, jak świadczą ich sprawozdania, najwięcej narzekają i dowodzą faktami, że fabryki ich pracują ze znacznemi stratami. Małe gorzelnie zaś o wiele lżej znoszą powyższe niepomyślności. I tej jedynie okoliczności przypisać należy, że u nas w ostatnim roku, gdzie punkt ciężkości przemysłu gorzelnianego jak i w Czechach leży w gorzelniach rolniczych, nie zmniejszyła się ani produkcja ani liczba gorzelń czynnych, lecz owszem powiększyła się i z wykazanych w 1883/4 roku 556 gorzelń na 612, w stosunku do Czech przedstawia się tylko z 228 na 235. Ten wzrost gorzelń naszych, jest najoczywistszym dowodem nowego zainteresowania się przemysłem gorzelniczym, który w kraju jak nasz rolniczym, gdzie uprawa kartofli stanowi jedną z największych podstaw egzystencji rolnika, powinien być pobudzonym do silnego życia jako najlepszy środek do utrzymania sił produkcyjnych i samejże produkcji rolnej w kraju.

Pomimo podwyższonego podatku, konkurencji i innych niepomyślnych stosunków, przemysł gorzelniczy w rolniczych gorzelniach rentuje się jeszcze, a tylko brak kapitałów i pewna nieczułość kół interesowanych doprowadziły tyle gorzelń w kraju naszym do upadku; dawniej można ich było liczyć na tysiące przeszło. Referent zachęcając rolników naszych, by wrócili do opuszczonych gorzelń, albo otwierali nowe, wskazuje zarazem potrzebę rekonstrukcji istniejących gorzelń, gdyż jedną z najważniejszych przyczyn chromania przemysłu gorzelnianego jest nieracjonalne urządzenie, a w następstwie zła manipulacja i liche wydatki spirytusu, jakie dzisiaj często spotkać można. W szczególności zwraca tutaj referent uwagę na potrzebę zaprowadzenia racjonalnych maszyn i aparatów, których mamy dzisiaj pod dostatkiem i tanie; dalej zwraca uwagę na to, że dzięki działalności szkoły gorzelniczej krajowej, mamy dzisiaj więcej zdolnych, praktycznie i teoretycznie wykształconych gorzelników, którzy są w stanie niepomyślne stosunki produkcji przez poprawne i racjonalne prowadzenie ruchu, jeśli nie całkiem usunąć, to przynajmniej tyle sprawić, by właściciele ile możności, uchronić przed stratą.

Pierwszym wypadkiem ubiegłego roku było zaprowadzenie nowej ustawy, która nałożyła przymusowo system podatku od wyrobu gorzelniom, mającym wyżej 50 hekt. objętości fermentacyjnej, zaś do 50 hekt. zatrzymano system ryczałtowego opodatkowania z dowolnością płacenia od wyrobu. System wyrobu wymaga gruntownych zmian w urządzeniu jak i manipulacji gorzelnianej, do podjęcia których zbyt krótkim był jeszcze czas, a tak spodziewane początkowo wydatki spirytusu i oznaczone teoretycznie wielkie zyski nie mogły się uwydatnić w praktyce. Stąd położenie gorzelni rolniczych, dla których pozostał dotychczasowy system, jest o wiele pomyślniejsze i korzystaćby z niego należało w całej pełni zamiast narzekać i tracić otuchę.

Kraj nasz, chociaż więcej liczy gorzelni czynnych jak Czechy, dał się jednak pod względem urządzeń gorzelni i pod względem czynności około podniesienia tej jedynej gałęzi przemysłu rolniczego, wyprzedzić Czechom, który na 235 gorzeli czynnych, mają oddawna zawiązane Towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze, a pod opieką i zarządem tegoż stację doświadczalną i szkołę gorzelniczą wzorowo urządzoną i przeprowadzoną, a także przez Rząd wysoko subwencjonowaną. Na wzór tego Towarzystwa, założyli i Węgrzy w Buda-Peszcie krajowy związek węgierskich producentów spirytusu. U nas tylko podobne usiłowania przebrzmiały bez echa. Towarzystwo czeskie powzięło też na ostatniem swojem zgromadzeniu uchwałę co do założenia w Pradze giełdy spirytusowej i domu składowego na spirytus, a w tym celu otworzyło subskrybcję, do udziału w której zaproszono wszystkich producentów i interesentów w monarchji, z roczną wkładką 10 złr.

W drugiej części referatu rzeszowskiego Towarzystwa okręgowego traktowaną jest kwestja wywozu spirytusu, która w ostatnich czasach zaalarmowała wszystkie koła producentów i interesentów spirytusu w monarchji. Wywóz ten nie był nigdy znaczny na targach świata. Z całej produkcji skonsumowano w monarchji 80 proc. a zaledwie 18 proc wywożono za granicę. Tego roku jedynie [illegible] około 200.000 hektolitrów, [illegible] bez tylko wywiezionej około dziesięć procent, pozostałe zaś 5 proc. [illegible] sposób oddziaływa na całą produkcję, [illegible] owe 85 proc. produkcji [illegible] ze stratą po [illegible]. Niemcy podali do parlamentu swego w Berlinie memorjał, żądający podwyższenia premji wywozowej od hektolitra spirytusu z 16 na 21 marek, choćby z podwyższeniem podatku gorzelnianego o 10 proc., motywując to żądanie konkurencją austro-węgierską. Referent wykazuje bezzasadność w względzie [illegible] tych motywów.

W skutek tego Towarzystwo przemysłu spirytusowego w Pradze wniosło do Rządu petycję o zarządzenie środków zaradczych, aby w razie, gdy Niemcy postanowią podwyższenie premji wywozowej u siebie i u nas to uczyniono z 11. złr. na 15 złr. od hektolitra, choćby także kosztem podwyższenia podatku gorzelnianego o 5 proc.

Nadto jeszcze świeże wieści nadeszłe przez konsulat z Rumunji i Hiszpanji, donoszą i z tych stron o zagrożeniu eksportowi austro-węgierskiemu. W Rumunji podniesiono znacznie premię wywozową, a w Sewilli w Hiszpanji zawiązało się Towarzystwo kapitalistów, jedynie celem założenia na ogromną skalę fabryki spirytusu, by obcemu importowi spirytusu z Austro-Węgier stawić zaporę.

Z tego powodu referent jest zdania, że nam należy wspólnie z innemi krajami reprezentowanemi w Radzie państwa poczynić stosowne kroki, aby zapobiedz złemu i w tym względzie wnosi zgodnie z wnioskami pragskiego towarzystwa:

1) Aby celem ułatwienia wywozu spirytusu ustanowić wyższą premię wywozową a fundusz na ten cel osiągnąć z dobrowolnego podwyższenia podatku od wyrobu o 5 prc.

2) Aby uzyskać u Rządu uwolnienie od podatku tej ilości spirytusu, która użytą bywa do różnych celów technicznych i fabrykatów, jak ulepszenie win itp.

Lwowska kolonja dziewcząt w Lisowicach.

Wezwany przez radcę dr. Gerstmanna, aby mu towarzyszyć do Lisowic, miejsca pobytu lwowskiej kolonji dziewcząt, skorzystałem z nadarzonej sposobności, by z bliska przypatrzyć się umieszczeniu i życiu kolonistek. Zaraz u wstępu uderzył mię tam widok bardzo miły. Uszykowane na ganku przed domem w podwójnym rzędzie jednako ubrane i zielenią przystrojone dziewczątka, przywitały nas odśpiewaniem okolicznościowego krakowiaka; a nadto jedna z panienek G. wyraziła dr. Gerstmannowi serdeczną podziękę za zajmowanie się urządzaniem kolonij, wierszem własnego układu.

Wnętrze domu przedstawia się również bardzo korzystnie; jest bowiem i suche i schludne. Dwa pokoje przeznaczone są na sypialnie, sala jedna służy na jadalnię, druga do zabawy, nadto jest obszerna garderoba. Dom stojący na podniesieniu zwrócony jest frontem na południe, bokiem do gościńca i torów kolejowych, prowadzących z Morszyna do Bolechowa. Otacza go ogródek obszerny, służący do zabawy. Ztąd widok na pola i las, ciągnący się wzdłuż gościńca. Po obiedzie udaliśmy się z dziatwą do lasu, wprawdzie dość odległego, lecz o tyle dogodnego, iż zaraz na wstępie urządzono pod tak zwanym „cesarskim dębem" miejsca dla wypoczynku, a nieco dalej altany, stoły i ławki.

Zastaliśmy tu kilka rodzin z Bolechowa, które sympatycznie witały kolonję, a dzieci ich zaraz połączyły się z kolonistkami do wspólnej zabawy, przez kierowniczkę pannę Jadwigę Zubrzycką żwawo prowadzonej. Po podwieczorku spożytym przez dziatwę w lesie, wracaliśmy do domu — przy odgłosie śpiewu dziewcząteк. Jak zawsze i wszędzie u dziewcząt, tak i tu taniec był najulubieńszą zabawą; a krakowiak ze śpiewkami miał pierwsze miejsce. Treścią tych krakowiaczków była charakterystyka każdej z kolonistek, to też ile dziewcząt, tyle było zwrotek; a nie trudno było o nie, gdyż między panienkami były takie, które mają rzeczywisty talent do rymowania. Przytoczę tu kilka zwrotek:

Antosia J . . . . . . a
To pociecha nasza,
Śliczne o Kościuszce
Wierszyki wygłasza.

Co to za panienka w niebieskiej sukience
Co śpiewa jak ptaszek aż nam bije serce.
Każdy wnet odgadnie, że to ta nam śpiewa,
Co ma imię K . . . a, żwawa to jest dziewa.

Jedna kolonistka dobra jak mateczka
Blada jak lilijka, to Sz . . . . a Aneczka.

Jeśli chcecie wiedzieć kto z nas najgrzeczniejszy,
Poszukajcie kogoś, co tu jest najmniejszy.

Oprócz tego zabawiały się dzieci w różne inne gry czy to w domu, czy też na wolnem powietrzu. Kierowniczka podnosiła z zadowoleniem większą niż roku ubiegłego między kolonistkami solidarność i siostrzańskie stosunki, słowem nie było ani jednej „niekochanej." Nie było też w ciągu czterotygodniowego pobytu żadnej skargi. Zdaniem kierowniczki przyczyniło się nie mało do tej serdecznej towarzyskości jednakie ubranie (sukienki ciemnogranatowe z białymi centkami i kwiateczkami), ciemne słomkowe kapelusiki i ciemne a od święta białe fartuszki. Nie było tedy różnicy w stroju, co jednych onieśmiela, a drugich wynosi. Odbywano też i dalsze wycieczki, a wszędzie towarzyszyła kolonji serdeczna opieka, spotykała niekłamana gościnność. I tak: odbywające wycieczkę do Sukla, a zaskoczone wichrem i deszczem, chroni i gości u siebie p. Krechowiecki, nauczyciel miejscowy i „tramwajem lisowickim," tj. drabiniastemi wozami do domu odsyła.

Na Hoszowskiej Górze oprowadza dziatwę po klasztorze bazylijańskim przełożony tegoż, ks. Tebinka; odprawia modły, błogosławi dzieci, na posiłek prosi i na drogę obwarzankami węgierskiemi obdarza. — W Bolechowie przełożony żupy solnej osobiście oprowadza kolonję po warzelni, poczem salinarna muzyka dziatwie przygrywa.

Naczelnik stacji kolei państwowej z Morszyna odwidza kolonję i do siebie w gościnę prosi.

Goście kąpielowi w Morszynie urządzają składkę, by pobyt kolonistek w Lisowicach przedłużyć. Nawet dziewczęta wiejskie biegną ofiarować im owoce i kwiaty.

Nie zawsze jednak było tam tak miło i swobodnie.

Gdy z końcem lipca nastały słoty i z domu za próg nawet wychylić się nie można było, wątłe dziewczątka poczęły niedomagać ku wielkiemu strapieniu koleżanek, a większemu jeszcze kierowniczek. Wtedy pocieszał zmartwione doktor Medwej, który prawdziwie ojcowską opieką otoczył kolonję.

Jedna z dziewcząteк była jednak tak wątła, iż mimo troskliwości lekarskiej i pielęgnowania nieustannego dniem i nocą, musiała być wcześniej do domu odwiezioną. Mała ta chora, bardzo roztropna dziewczynka wydała chlubne świadectwo kolonji, gdyż zapytana przezemnie w drodze, gdzieby być wolała, odrzekła, iż wolałaby była jeszcze zostać na kolonji, w domu bowiem nie będzie mogła mieć takiej opieki w chorobie, jaką tam miała. Przed wyjazdem odfotografował grupę kolonistek p. Nowicki ze Stryja. Przypatrzywszy się życiu kolonji, łatwo pojąłem, jak trudno będzie dzieciom opuszczać to miłe ustronie. Jakoż dziatwa z płaczem wyjeżdżała, a starsze zwłaszcza tkliwsze, świadome doznanego dobrodziejstwa, nie mogły się utulić w żalu.

W Stryju raczył komitet kolonistki kawą, owocami i kwiatami. Starszym paniom wręczono piękne bukiety, kierowniczce zaś, pani Jadwidze Zubrzyckiej ofiarowano w upominku bukiet z szarfą białą, na której wytłoczono napis złotemi literami: „Przyjaciółce biednych dzieci — Stryj r. 1885."

Tak więc kolonja dziewcząt już przez dwa lata udała się dobrze, zyskując sobie ogólną sympatję. Należy się tedy spodziewać, że i nadal coraz pomyślniej rozwijać się będzie. — Huta, dnia 22. sierpnia 1885. *Walenty Kowalówka*".

KRONIKA.

Lwów dnia 26. sierpnia

Wiadomości osobiste. Przed paru dniami zachorował dość ciężko p. Walerjan Podlewski, członek Wydziału krajowego. Nie donosiliśmy o chorobie szanownego weterana, gdyż wiadomo nam, że codziennie czyta pilnie *Dziennik*, wzmianka więc podobna mogłaby była pogorszyć jego chorobę. Dziś jesteśmy w tem miłem położeniu, że możemy donieść o znacznem polepszeniu stanu zdrowia p. Podlewskiego. — P. Julian Klaczko jest według ostatnich wiadomości niebezpiecznie chorym. Znajduje się on obecnie w zakładzie hidropatycznym Kaltenleutgeben pod Wiedniem, dokąd przyjechał ze Szwajcarji także Włodzimierz Spasowicz.

Nekrologja. Ks. Józef Franek, proboszcz w Spytkowicach ad Jordanów, zmarł nagle, jak donoszą, dnia 23. b. m. — Grzegorz Niedziałkowski, żołnierz napoleoński, zapewne już jeden z ostatnich kilku weteranów wielkiej armji, z którą odbył całą kampanję 1812 r. w stopniu podoficera, zmarł d. 12. bm. w powiecie włoszczowskim, w Królestwie Polskiem.

Kalendarz. Czwartek (27.): Przen. św. Kazimierza — Przedzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 17, zachód o godz. 6. min. 42.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziennikarska blaga, urodzona w Ameryce, a następnie zaaklimatyzowana w pierwszorzędnych stolicach Europy, popisuje się we Lwowie od czasu do czasu w łamach konserwatywnego *Przeglądu*. I tak np. we wczorajszym numerze, w rubryce telegramów „na własnym drucie," opisujący przyjazd carstwa do Szczakowy, znajduje się następujący ustęp: „Rozmowa prowadziła się (*sic!*) wyłącznie w języku francuskim. Raz tylko odezwał się car po rosyjsku; mianowicie, kiedy miał wsiadać do wagonu, zwrócił się do w. ks. Włodzimierza i rzekł: *Pajdiom!* Panie nie opuszczały wagonu. Niektóre podniosły firanki i patrzyły przez okno. Giers wyglądał cierpiąco *i skarżył mi się, że całą prawie noc nie spał.*" Ten sam *Przegląd*, jak zresztą wszystkie dzienniki na kuli ziemskiej, pisał o tem w swoim czasie, że na peron dworca w Szczakowej, oprócz dygnitarzy, przeznaczonych przez koronę do powitania cara na granicy, nikt zresztą nie będzie mieć przystępu. Jakimże więc cudem znajdował się tam korespondent *Przeglądu* i rozmawiał z Giersem? Chyba że depeszę ową przesłał *Przeglądowi* kamerdyner Giersa!?

Uczta pożegnalna dla odjeżdżającego do Wiednia radcy dworu p. Feliksa Madejewskiego i wstępującego w stan spoczynku radcy dworu p. Franciszka Haussera odbyła się wczoraj o godzinie 8mej wieczorem w salach Kasyna miejskiego. Zebrało się około 50 osób. Przy dźwiękach muzyki wojskowej, żegnano licznemi toastami serdecznych przyjaciół, którzy podczas swego pobytu w naszem mieście umieli pozyskać sobie szacunek i sympatję w szerokich kołach towarzyskich. Pierwszy toast wzniósł prezes Towarzystwa prawniczego dr. Jasiński, w imieniu kolegów przemawiał radca Sądu wyższego p. Strumieński a serdeczne życzenia w imieniu adwokatów składał dr. Kratter.

Uczta ta, mająca więcej charakter prywatny, skończyła się około północy, a na odchodnem składali biesiadnicy solenizantom swoje życzenia.

Konfiskata przedostatniego numeru tutejszej *Ojczyzny* za artykuł „Żydzi w Sądach" będzie przedmiotem rozprawy ustnej w tutejszym ck. Sądzie karnym, która się odbędzie d. 27. bm. o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu.

Ofiara. Dla ucznia Romana Stopczyńskiego otrzymaliśmy od p. Bolesława Widajewicza 5 złr., p. K. B. 2 złr., Kazimierza M. 1 złr., razem z poprzedniemi 12 złr. 80 ct.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Pacykowie otrzymał ks. Gustaw Drozdowski.

Zapisy uczniów: W męskiej szkole etatowej św. Elżbiety (ul. Zielona 10) rozpoczynają się z d. 27. bm. — W gimnazjum rzeszowskiem odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. bm., a rok szkolny rozpocznie się z d. 1. września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego Tomasza Śliwę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzezinach.

Nasz humor za granicą. Jeden z tutejszych tłumaczy — pisze *Kurjer Warsz.* — otrzymał od berlińskiego wydawcy propozycję przetłumaczenia i spiesznego dostarczenia anegdot i drobnych humoresek, drukowanych w tutejszych pismach humorystycznych. Żądanie swoje motywuje wydawca chęcią puszczenia w świat „ekstraktu humoru międzynarodowego". Przyznać należy, iż zagranicznym wydawcom nie zbywa na pomysłach — kończy *Kurjer Warsz.* Szczęście prawdziwe, że rzeczony wydawca pomysłowy nie zgłosił się po próbki „galicyjskiego" humoru do nas do Lwowa, bo albo niczby nie dostał, albo też takie tylko okazy, które niekoniecznie pochlebnie świadczyłyby przed Niemcami o specyficznie lwowskim humorze i dowcipie.

Rewizja rakarni miejskiej. Na prośbę Towarzystwa ochrony zwierząt zarządziło Namiestnictwo rewizję rakarni miejskiej, celem poczynienia w niej pewnych ulepszeń i zmian co do utrzymywania schwytanych psów do terminu reklamacyjnego i grzebania zwierząt. Dnia 27 bm. odbyła się ta rewizja na miejscu pod kierownictwem weterynarza krajowego p. Litticha, a przy współudziale delegatów Magistratu: starszego radcy Łyszkowskiego, radcy Cossy, szefa biura sanitarnego, weterynarza miejskiego p. Kubickiego, p. Dziubanka, urzędnika technicznego i delegata Towarzystwa ochrony zwierząt p. Lewandowskiego. W rezultacie postanowiono adaptować odpowiedni lokal obszerny w murowanej oficynie, jasny, wentylowany, o cementowanej podłodze celem utrzymywania w nim psów; dalej pomnożyć liczbę klatek, drugi lokal w tejże oficynie murowanej zatrzymać w rezerwie, a osobną szopę drewnianą urządzić na obserwację psów podejrzanych. Do przewożenia psów zadecydowano sprawić nowy wózek odpowiednich rozmiarów, z oddziałami według modelu podanego przez Tow. ochrony zwierząt, istniejący zaś wózek odpowiednio rekonstruować i pozostawić wyłącznie do przewożenia psów podejrzanych. W kwestji żywienia, zabijania i grzebania psów postanowiono wykonywać ścisłą kontrolę przez organa Magistratu, a grzebowisko rozszerzyć o drugą połowę, aby turnus grzebania nie powtarzał się tak często jak teraz; otoczyć je w około parkanem, obsadzić zewnątrz i wewnątrz drzewami, w pośrodku zrobić aleję, a całą przestrzeń po za turnusem zasiewać corocznie konopiami. Wreszcie wybudować domek dla stróża i lokal na odbywanie sekcyj na zwierzętach, padłych na choroby zaraźliwe.

Sprawy drohowyzkie. Dnia 1. tm. odbył się, jak wiadomo, egzamin doroczny w Zakładzie drohowyzkim; na egzamin ten zaproszone zostało także pewne indywiduum, którego zaproszenie sprawiło, że dyrektor Zakładu i katecheta nie byli na popisie obecni. Ta abstynencja miała ten skutek, że ks. katecheta Banach otrzymał od Rady adm. fundacji dymisję, którą Wydział krajowy zatwierdził. Dyrektor p. Szarkel, który, jak wiadomo, sam się był podał do dymisji, zdecydował się na prośbę kuratora nie opuszczać swego stanowiska do 1. stycznia roku przyszłego.

Z powodu wspomnianego zaproszenia na egzamin, które wywołać miało ogólne zgorszenie pomiędzy gośćmi i następnego uniezaproszenia tego pana na obiad, odbył się podobno jakiś pojedynek, którego bliższych szczegółów nie znamy.

Stryjski kadr obrony krajowej przybył temi dniami do Lwowa na wspólne ćwiczenia pod komendą swojego kapitana Krużlewskiego. Na rogatce powitała przybyłych muzyka 15. pułku piechoty i grono delegowanych ku temu oficerów. Żołnierze tego oddziału, rekrutowani niemal wyłącznie z powiatu Stryjskiego, zrobili swoją postawą marsową na widzach, jak najlepsze wrażenie.

Barbarzyństwo. Dawid Stadler, mieszkający za rogatką Łyczakowską, dopuścił się w niedzielę po południu brutalnego dręczenia psa wiejskiego. Mianowicie założył mu rozszczepione polano na ogon i bił go po krzyżach drągiem. Biedne zwierzę, okropnie skowycząc z bolu, pognało w las Krzywczycki. Scena ta odbywała się w czasie, gdy mnóstwo rodzin lwowskich zdążało na zamiejskie wycieczki. Towarzystwo ochrony zwierząt wkroczyło w tę sprawę, donosząc o tem policji, która zapewne brutala ukarze należycie.

Nieszczęśliwy wypadek. Koń, należący do właścicielki realności przy ulicy Janowskiej l. 80, wypędzony wczoraj na paszę, zagrzązł silnie w błocie, tak, że musiano aż sprowadzić kilku wyrobników, celem wyciągnięcia go z matni. Podczas tej czynności jeden z wyrobników, Michał Zdanowski, zbliżywszy się za nadto do konia, uderzony został tak silnie kopytem w nogę, że musiano go odesłać do szpitala głównego. Tam skonstatowano złamanie nogi.

Na weselu. P. Izrael H. ubrał się wczoraj w strój świąteczny i zaszczycił swą obecnością dom państwa Ickowstwa Leibowstwa K., mieszkających przy ul. Furmańskiej l. 6, gdzie odbywało się wesele córki domu. Bawiono się wybornie, p. Izraela wybierały do tańca najpiękniejsze panie i wszystko byłoby się skończyło pięknie, gdyby nie złoty zegarek, który p. Izrael dla większego „szyku" wziął ze sobą na wesele. Podczas uczty weselnej, w chwili, gdy panna Sura, zapytała się słodkim głosem p. Izraela, którą godzina, tenże spostrzegł, że mu skradziono zegarek. Powstał więc krzyk i wrzask nie do opisania, a p. Izrael objawił życzenie, aby wszystkich gości weselnych rewidować, nie wyłączając nawet jego pięknych tancerek. Skończyło się jednak na doniesieniu do policji o kradzieży, popełnionej „na weselu!"

Ostrzeżenie. Ostrzegamy wyjeżdżających za granicę, aby się mieli na baczności przy zmianie pieniędzy na złote monety. Pewien podróżny, nagabywany w Berlinie przez wędrownego wekslarza, wymienił 300 rubli srebrnych na złote sztuki 10 i 20-markowe. Wekslarz dał mu lepszy kurs a mianowicie o $1\frac{1}{4}$ % i to głównie skłoniło podróżnego do zamiany. Tymczasem kiedy w parę godzin później płacił w jakimś sklepie 20 markówką, kupiec oświadczył mu, po obejrzeniu monety, że nie może jej przyjąć w nominalnej cenie, ponieważ jest obciętą.

Okazało się, że wszystkie sztuki były w ten sposób obrobione, czego jednak cudzoziemiec na pierwszy rzut oka nie mógł dostrzedz. Potrzeba więc było wszystkie pieniądze ponownie wymienić, aby uniknąć ciągłych nieporozumień i nieprzyjemności. W kantorze wymiany, dokąd się udał ów jegomość, zważono monetę i okazał się brak złota w stosunku 8 proc.

„Pod capkiem." Pod taką oryginalną nazwą istnieje przy ulicy Kazimierzowskiej l. 29, szynk, a raczej „restauracja", znana w szerokich kołach zwolenników... napojów alkoholicznych. Nie jeden ze zmartwionych znajdzie tam ulgę na swe doczesne dolegliwości, a jest także i wielu takich, co czując w kieszeni za wiele pieniędzy, idą tam ulżyć sobie nieco ciężaru. Do tych ostatnich należał pewien stolarz, który korzystając z ustawy o święceniu niedzieli poszedł „pod capka", aby się wesoło zabawić. Przyjemność trwała 7 godzin *in continuo*, aż gdy kieszeń zrobiła się lekką a głowa ciężką, wyrzucono pana majstra za drzwi, a następnie sprowadzono na policję. Tłumy publiczności towarzyszyły temu smętno-wesołemu pochodowi, który się odbywał przy akompanjamencie krzyków gawiedzi ulicznej. Szynkarz, który postąpił wbrew przepisom o pijaństwie, zostanie prawdopodobnie pociągnięty do odpowiedzialności.

Dręczenie konia. Aron Siebad, furman z Jaworowa, przywiózł onegdaj skóry do Lwowa. Koń u wozu był cały przykryty płachtą. Na ulicy Kazimierzowskiej zwróciło to uwagę jednego z członków Towarzystwa ochrony zwierząt, który odchyliwszy płachtę ujrzał, że cały grzbiet biednego zwierzęcia był jedną wielką raną. Zapytany woźnica, dla czego konia tak okropnie poranionego używa do zaprzęgu, oświadczył, że koń ma tylko (!) grzbiet spalony i że ta rana wcale go nie boli, a nadto przyznał otwarcie, że go w tym stanie używa już od dni 14tu. Towarzystwo ochrony zwierząt na doniesienie swego członka, wdało się w tę sprawę i poczyniło starania, aby „okrutny furman" był należycie ukarany.

Wyrodna matka. Wczoraj po południu spostrzegła jedna z lokatorek kamienicy przy ulicy Zielonej l. 47, leżące w dole kloacznym białe zawiniątko. Przekonano się, że są to zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci żeńskiej, owinięte w starą podartą koszulę. Oględziny lekarskie wykazały, że dziecko przyszło na świat żywe, a nadto że zostało w gwałtowny sposób życia pozbawione. Uwiadomiona o tym wypadku Prokuratorja państwa, zarządziła śledztwo karne i poszukiwania za matką wyrodną.

Zębami. Dziś w nocy wszczęła się w szynku na rogu ulicy Zamarstynowskiej bójka między mistrzem kunsztu szewskiego panem Majkutą, a panem Michałem Gruszczyńskim. Dzielne było natarcie Gruszczyńskiego, jednak i opór Majkuty nie był słaby, tak, że G. widząc, że szala zwycięstwa przechyla się na stronę swego zapaśnika zaczął się ratować zębami, któremi pokaleczył twarz i ręce Majkuty.

Wypadki. Znowu spadła z rusztowania wyrobnica Marja Archrowicz, która zatrudnioną była przy budowie domu w Krzywczycach. Silnie potłuczoną odwieziono do szpitala głównego.

Dorożkarz Salamon Springer, został wczoraj przez kolegę na ulicy Karola Ludwika pobity. Springer odniósł ciężką ranę w głowę.

Przy rozbieraniu budowy przy ulicy Karola Ludwika, spadł bełek na wyrobnika Łukasza Świętego i złamał mu nogę.

Kradzież. W Sokalu skradziono 2 bindy, 4 nitki pereł, 2 pary kulczyków złotych, a 3 pary srebrnych, 4 imperjały, talar pruski, kilka sznurków korali i 2 sr. pierścionki wartości przeszło 600 zł.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 25. sierpnia. Skradziono złoty zegarek z takimże łańc. wart. 129 zł. — Zgubiono przekaz na 73 zł. i książkę wojsk. Lenharda.

Kraków 25. sierpnia. Na posiedzeniu 26. kwietnia 1882 roku, uchwaliło Tow. lekarzy krak. na wniosek prof. Korczyńskiego zająć się wykonaniem portretu śp. prof. Kozubowskiego i pomieszczeniem go w jednej z sal wykładowych Uniwersytetu. Fundusz potrzebny miał być zebrany drogą składek byłych uczniów czcigodnego profesora. Zbieraniem składek zajęła się redakcja *Przeglądu Lekarskiego* a komitet Tow. lek. poruczył w rb. sprawę tę osobnej komisji złożonej z pp.: Grabowskiego, Jordana i Wiśniewskiego, ta zaś ufając, że fundusz potrzebny rychło się zbierze, powierzyła wykonanie portretu tutejszemu artyście malarzowi p. Zembaczyńskiemu, który wywiązał się z zadania w stosunkowo krótkim czasie bardzo zaszczytnie, gdyż gotowy już obecnie portret przypomina żywo rysy zasłużonego profesora i godnie świadczyć będzie o wdzięczności jego uczniów. Towarzystwo lekarskie na pierwszem swem powakacyjnem posiedzeniu zadecyduje ostatecznie co do pomieszczenia tego portretu.

Łańcut. Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 24. bm. na wniosek swego prezesa p. Kelermana, jednomyślnie uchwaliła utworzyć komitet pomocy dla wydalonych z Prus, w skład którego z łona Rady weszli pp.: ks. Ziemiański, wiceprezes: Jan Cetnarski, burmistrz m. Łańcuta; z poza Rady p. Filip Kahane, kontrolor dóbr ordynackich.

Szegedyn 24. sierpnia. Na nadzwyczajnem zebraniu tutejszej reprezentacji miejskiej, przyjęto dziś zmodyfikowany projekt architektów Fellnera i Hellmera, dla budowy teatru. Uchwalono również kosztorys w kwocie 261.612 złr. 99 cnt. i rozpisanie konkursu na przedsiębiorstwo budowniczc. Ponieważ gmina otrzymała od Towarzystw asekuracyjnych 287.755 złr., przeto z własnych funduszów będzie musiała dodać jeszcze 31.612 złr.

Kopenhaga 24. sierpnia. Jeden z urzędników tutejszego Banku ziemskiego, sprzeniewierzył kwotę 120.000 koron. Uwięziony przez policję przyznał się do winy.

Z drogi do Wiednia. Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który onegdaj jechał do Wiednia, otrzymujemy dziś następujące notatki z datą „Wiedeń 24. sierpnia". „Na całej drodze od Trzebini aż do Hulina stoją na stacjach kolejowych żandarmi, jak niemniej wszędzie koło ramp, mostów i przejazdów. Oprócz Hulina na żadnym zresztą dworcu nie widziałem dekoracyj, a i tam prezentowały się one dość skromnie. O godzinie w pół do 2giej po południu przyjechał do Hulina cesarz, oczekiwany na peronie przez rozmaitych dygnitarzy. W osobnym pawilonie, wysłanym dywanami przedstawiano monarsze deputację mieszczan i włościaników okolicznych.

W Kromieryżu, jak słyszę, zjazd jest olbrzymi. Sam widziałem dziś pociąg o dwu lokomotywach, wiozący rzeszę ciekawych z Hulina do Kromieryża. Car nocuje dziś w Demblinie. Jak opowiadają przyjezdni, wzdłuż toru kolejowego, którym idzie pociąg carski, ustawiono co 50 kroków po 4 żołnierzy. Opowiadano również, że dla amatorów rosyjskiego złota, wiezie car Aleksander $1\frac{1}{2}$ puda imperjałów do rozdania. Przypadkiem znalazłem się w wagonie obok korespondenta petersburskich *Nowosti*.

Wśród wszystkiej rozmowy pokazywał mi upoważnienie do przesyłania depesz swojemu dziennikowi, każdą jednak ma wpierw podpisać hrabia Woroncow Daszkow. Słyszałem również wśród drogi, że z cieplarni krzeszowickiej (hr. Artura Potockiego) wypożyczono wiele roślin do ubrania zamku w Kromieryżu. Gdyby nie żandarmi, strzegący stacyj, ramp i mostów, nicby nie znamionowało na zewnątrz tak ważnego zjazdu.

A propos wzmianki w powyższym liście, że car nocował w Demblinie, notujemy jeszcze, że udając się do Kromieryża, jechał on nie przez Warszawę drogą warszawsko-wiedeńską, lecz na Białystok, Małkinie, Łuków do Demblina (forteca Iwangorod), a ztamtąd koleją dembliñsko-dombrowską dotarł do Szczakowy. Tak przynajmniej zdaje się, choćby z następującej krótkiej wzmianki warszawskiego *Dziennika* z daty 24. bm.: „Dnia dzisiejszego o godzinie 7. z rana wyjechał z Warszawy główny naczelnik kraju gen. Hurko pociągiem kolei Nadwiślańskiej". Kolej ta styka się w Demblinie ze wspomnianą wyżej koleją demblińsko-dombrowską.

Wizerunek cesarzowej Elżbiety w formie medaljonów, wykonał na jej zamówienie znany jubiler wiedeński Kobierski. Medaljon ten przeznaczony jest na podarek dla ks. Koczubeja, ochmistrzyni dworu carowej. Cesarz rozkazał również sporządzić kilka takich medaljonów ze swoim portretem, wysadzanych brylantami, a przeznaczonych niewątpliwie dla dygnitarzy carskiej świty.

Król kurkowy. O niezwykłem ukoronowaniu jednego z naszych rodaków, bawiącego w zakładzie kąpielowym Bad Elster w Saksonji — donosi *Kurjer Warsz.* Znajduje się tam Towarzystwo strzeleckie, które dorocznym zwyczajem urządza konkurs na króla kurkowego. Zaproszony jako gość p. Ludwik Ptaszyński, obywatel z Płockiego, stawał po za konkursem, lecz dwanaście razy z kolei trafił do celu. Otóż zachwyceni tem Sasi zapisali pana P. odrazu na członka i ogłosili królem kurkowym.

Cholera. W Tulonie zmarło 23. bm. 14 osób skutkiem tej epidemji.

W Hiszpanji było tego samego dnia 5.831 wypadków zasłabnięcia, z tego 1.930 z rezultatem śmiertelnym.

W Konstantynopolu zarządzono kwarantannę na podróżnych i przesyłki przychodzące także z Genui.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O-B) **Teatr.** Z powodu niedyspozycji p. Bocskaj rolę księcia Golescu w „Nietoperzu" objęła p. Karge. Z pomocą p. Jareckiego musiała nauczyć się tej partji w przeciągu kilku godzin, a dodajmy, że wyuczyła się wcale dobrze. Gra

krepowana tremą i brakiem rutyny, pozostawiała [illegible] ...tuguje na scenie. P. Myszkowski [illegible] oklaski za [illegible].

Repertuar teatralny: Środa: „Febe." — Czwartek: „Gasparończyk" (p. Praun w roli Cascarity). — Sobota: „Boccacio" (pani Kasprowicz jako Boccacio, pierwszy występ pani Skalskiej w roli Fratelli).

(m) Teatr polski Henryka Lasockiego. W piątek wieczór widzieliśmy na scenie skarbkowskiej „Chatę za wsią" w [illegible] przeróbce scenicznej pani Gabrieli Zapolskiej. Krytyka miejscowa wyrażała się [illegible] bardzo ciekawi zobaczyć powieść J. I. Kraszewskiego w przeróbce scenicznej pani Mellerowej i Galasiewicza, [illegible] wielkiem powodzeniem w Warszawie. Porównując obie przeróbki [illegible] a nadto posiada większą wartość literacką, [illegible] jest [illegible] charakterystyczną [illegible] gładko i można było poznać energiczną [illegible]. Azą była pani Stanisławska, Tamtym pan Zawadzki, a Motruną pani Zawadzka. [illegible] Panie St. i Zaw. grały przyzwoicie. Na pochlebną wzmiankę zasługują p. Szutkiewicz (Leszek) i p. Miśniewicz, który epizodyczną rolę oddał dość dobrze.

A teraz prośba do Dyrekcji. Czy przedstawienia nie mogłyby się zaczynać o oznaczonej na afiszach godzinie i czy przestanki nie możnaby skrócić choćby o połowę?

[illegible] ogłosił w języku francuskim sprawozdanie o produkcji nafty i oleju skalnego p. t. „Le pétrole et la cire minérale." Wyborna [illegible] produkcji nafty w Galicji, dołączona do tej broszury, daje [illegible] obraz nietylko geograficznego rozkładu źródeł naftowych, ale i [illegible] produkcji.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Posada dyrektora Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie w VII. klasie rangi [illegible]. Podania wnosić do Prezydjum Rady szkolnej krajowej we Lwowie w terminie czterech tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów [illegible] Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Z powodu ustawicznej słoty [illegible] gospodarze [illegible]. Wielka ilość [illegible] to co słota [illegible] donoszą, że [illegible] żyta, pszenicy [illegible] ziarno zrosło, a [illegible] Kozowy donoszą [illegible] padła [illegible] na [illegible], mianowicie [illegible] zaszkodziła [illegible]. Słota opóźniła [illegible].

[illegible] zarzają się bar[illegible] donoszą, że [illegible] zniszczyły [illegible] nie spodziewają się [illegible] pospieszają [illegible] jest w okolicy [illegible] tu grasują myszy [illegible] szkody zrządzone [illegible] tną zboże [illegible] tak dalece, że [illegible] przyjąć można [illegible] owsa, choć je[illegible], byle jak najprędzej [illegible] tamtejszych [illegible] zupełnie siejby [illegible].

[illegible] wszystko już z [illegible]:

[illegible] z morga w okolicy [illegible] kopa wydaje pół [illegible] wydaje po 24 [illegible] litrów, w Sanockiem [illegible] wydaje 24 garnce, [illegible] 70 klgr. Nad [illegible] 6—8 kóp, wydaje [illegible] 80 klgr. pięknego [illegible] nie młócono [illegible] 6—7 kóp, wy[illegible] Uwina, Szczurowic [illegible] klgr. ziarna; w [illegible] 14 kóp. Dotąd [illegible] nowa 11 kóp — [illegible] na korzec i wy[illegible] Sanatka korcuje, [illegible] zebrano 9 kóp, wydaje [illegible] 80—100 klgr. [illegible] 8 kóp; wydaje [illegible] na morgu 12—15 [illegible] W Zbarazkiem zebrano [illegible] W Borszczowskiem [illegible] wydaje 60—70 klgr. [illegible] Kołomyjskiem [illegible] pół korca.

[illegible] w okolicy Kamionki [illegible] snopa 16—32 [illegible] 28 garncy, koło [illegible] Koło Brzozowa [illegible] koło Leszczowa [illegible] kopa wydaje 70 [illegible] na morgu 6—8 kóp; [illegible] 90 klgr., w powiecie [illegible] ziarno piękne, [illegible] było po 8 kóp na [illegible] kopa sypie 80 [illegible] na pniu zrosło; [illegible], wydaje po 22 [illegible] 2 kóp; kopa wy[illegible] Chodorowa zebrano [illegible] Wojniłowem 7 kóp, [illegible] zebrano [illegible] Podhajec, Lipicy, [illegible] bardzo dobrze [illegible] korca 144 klgr. [illegible] wydatek równie do-

bry; po pięć ćwierci korca z kopy. W Skałackiem zebrano 6—7 kóp z morga; wydaje 1 cetn. metr. ziarna, podobnież w Zbarazkiem, gdzie [illegible] nie zaszkodziła; w Borszczowskiem zebrano 5—7 kóp, wydaje 90—120 klgr., na Pokuciu 7 kóp — wydaje po 24 garnce.

Owsa zebrano z morga w okolicy Kamionki Strumiłowej po 2—3 kóp. Kamarek [illegible] półtrzecia korca, węgierski około dwóch. Koło Żółkwi było na morgu po 6 kóp, wydaje 150 litr. Koło Dubiecka zebrano z morga 6 kóp, wydaje 50 klgr. W okolicy Wysocka nad Sanem 7—10 kóp, kopa wydaje 100 klgr. Koło Komarna 10 kóp, wydaje 100 klgr. [illegible] Żurawnem 10—12 kóp. Korcuje pomimo że myszy [illegible]. Koło Romanowa zebrano 8 kóp; [illegible] Koło Bóbrki i Chodorowa 5—6 kóp, wydaje po półtora korca. [illegible] 6 kóp, wydaje 112 klgr. Koło Podhajec, Brzeżan 5—7 kóp bardzo [illegible] tego kopa wydaje 100—115 klgr. W okolicach Kozowy zebrał kamarek po półtora korca. W Zbarazkiem zebrano Hanarka z morga 8 kóp, wydaje po 50 klgr. W Borszczowskiem zebrano 5—7 kóp, wydaje 80—110 klgr. Na Pokuciu 10 kóp [illegible].

Po większej części zbiór owsa dotąd jeszcze nawet [illegible].

Jęczmień zebrano w Kamionce-Strumiłowej dużego snopa 3½ kóp z morga, kopa wydaje 75 litr. W Żółkiewskiem zebrano 4 kóp, kopa wydaje 250 litrów. W Sanockiem 3—6 kóp; wydaje 50 klgr. Nad Sanem 7—10 kóp. W powiecie Rudeńskim morg dał 6 kóp, kopa sypie 100 klg. szczupłego ziarna. W Samborskiem 8 kóp, koło Komarna 6. Dotąd nie młócono. W okolicy Żurawna 7—8 kóp, wydaje 80 klgr. Koło Uwina 5 kóp, korcuje, w Złoczowskiem 6—7 kóp [illegible] było 6—7 kóp na morgu, wydatek na 150 klgr. Koło Romanowa było na morgu 8 kóp, koło Bóbrki, Chodorowa 6, korcuje, koło Wojniłowa 6 kóp. Także korcuje. W Stanisławowskiem 6 kóp, wydaje 78 klgr. ziarna, koło Bursztyna 5 kop, wydaje po 125 klgr., koło Skałata zebrano 6—7 kóp, wydaje 50 klgr. wiele zrosło na pokosach. W Zbarazkiem było po 6 kóp, wydaje 150—175 litr. W Borszczowskiem kóp 5—7, wydaje 90—100 klgr. Na Pokuciu kóp 8, korcuje.

Grochu w wielu miejscach zbiór zaledwo zaczęty. W ogóle średni. W Żółkiewskiem zebrano 5 kóp z morga, w okolicy Dubiecka 7 kóp, wydaje 45 klgr. Nad Sanem grochy piękne; po 7—9 kóp na morgu. Gdzie nie gdzie korcują, koło Sądowej-Wiszni i w powiecie Rudeńskim zebrano 7 kóp, z morga, w okolicy Komarna 6 kóp, pod Brodami po 2 wozy, w Złoczowskiem w ogóle 7—10 kóp wielkiego snopa, koło Romanowa wyległ i znaczna część zgniła na słocie; pod Żurawnem myszy zniszczyły, koło Bołszowic, Halicza zebrano po 6 kóp, wydaje 100 klgr. Podobnież pod Wojniłowem, koło Podhajec 8 kóp, w Zbarazkiem 10 kóp, ale porósł i zczerniał po troszę, koło Skałata 7—8 kóp, w Borszczowskiem zbiór dobry 5—7 kóp, wydaje 90—110 klg., w Kołomyjskiem 8 kóp.

Wyka jeszcze zielona, dosyć piękna. Wcześnie zebrane dały plon mizerny. Wiele leży na pokosach.

Hreczka w ogóle pięknie okwitła. Wczesne dobre. Nawet najgorsze poprawiły się zupełnie.

Bób i bobik, jeszcze niedojrzały, w ogóle średni. W Złoczowskiem zebrano 17 kóp bobiku, bardzo małych z morga. Dotąd niemłócony. Słota wiele zaszkodziła.

Koniczyna nasienna jeszcze niedościgła, wygląda dobrze. W Sanockiem średnia. Koło Żurawna zła. W Zbarazkiem mierna. Miejscami gdzie wyległa spodem główki nadgniwają, górą kwitnie bujnie. W ogóle spodziewać się plonu pomyślnego.

Kartofle zaczynają się psuć. Łodyga czernieje i schnie, ale pod krzakiem ziarna obficie, tak iż można się spodziewać zbioru dobrego. Cebulki saskie nie dopisały; są drobne i mało pod krzakiem. Szampiony drobne. W ogóle gatunki późniejsze gorsze. Najbardziej psują się amerykańskie.

Kukurudza bujna, lecz obawiają się, że nie doścignie wszystka do jesieni. Z pod Komarna donoszą, że śniedź rzuciła się na kukurudzę, przez co plon będzie tam średni.

Buraki przeważnie dobre.

Lny średnie.

Konopie dobre.

Chmiel w okolicach Kamionki-Strumiłowej mierny. Zbiór się wkrótce rozpocznie; w Sanockiem dobry, koło Sądowej-Wiszni zaczęto obrywać, w powiecie Rudeńskim zbiór mniej niż średni z powodu, że mszyca wiele zniszczyła. Pod Komarnem chmiel dobry. W okolice Uwina, pod Brodami obiecuje na glinkach plon ładny, w Złoczowskiem w okolicy Krasnego mało ma bocznych pędów i mało kwiatu, pod Glinianami znacznie się poprawił ostatniemi dniami. Pod Żurawnem grad zniszczył. W okolicy Wojniłowa mało ma kwiatu. Pod Skałatem chmiel zły, podobnież w Borszczowskiem.

Tytoń poprawił się.

Łąki dobrze wyglądają. Otawy będzie dosyć.

Rzepaku coraz mniej uprawiają.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 24. sierpnia 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa zł. 7·— do 7·75, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina zł. —·— do —·—, żyto gotowe zł. 5·25 do 6·—, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie zł. —·— do —·— owies obroczny zł. 5·50 6·—, jęczmień browarny zł. 5·25 do 7·— jęczmień na termina zł. —·— do zł. —·—, rzepak nominalnie zł. —·— do zł. —·—, rzepak nowy zł. 9·25 do zł. 9·75, lnianka zł. —·— do zł. —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do zł. —·—, wyka na nasienie zł. —·— do zł. —·—, wyka obroczna zł. —·— do —·—. bobik zł. —·— do zł —·—, hreczka zł. —·—, do —·—, kukurudza zł. —·— do —·—, chmiel za 50 kilo zł —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo zł. —·— do —·—, koniczyna czerwona zł. —·— do —·—, koniczyna biała zł. —·— do —·—, koniczyna szwedzka zł. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina zł. 28·— do 28·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. sierpnia.

Bukowiński konsystorz o jentalny rozesłał znaną apologię do wszystkich księży prawosławnych wraz z kurendą w rumuńskim języku napisaną, w której nakazuje: 1. Jako przeciwstawienie wpływom księży katolickich na lud wywieranym — pouczać tenże dokładnie o prawosławiu; czyli innemi słowami mówiąc szczuć na katolików; 2. unikać wszelkiego stykania się z księżmi zachodniemi (*sic!*) gdyż to byłoby dla ludu zgorszeniem.

Budapeszteński *Nemzet* dementuje podaną przez *Wiener Allg. Ztg.* znaną wiadomość o wycieczce Polaków do Buda-Pesztu. Doniesienie to jest, jak zapewnia organ mający styczność z Rządem węgierskim, pozbawione wszelkiej podstawy.

[illegible] 21. b. m. aresztowała policja na dworcu [illegible] znanego czeskiego anarchistę Szmejkala z Rohatic w chwili, kiedy tenże wsiadał do wagonu pociągu idącego do Kromieryża. Poznał go jeden z praskich detektywów, pełniący podówczas służbę na dworcu. Rzecz ta trzymana w największej tajemnicy, dla tego nie wiadomo, czy przy nim znaleziono również jaką broń lub dynamit.

Z Poznania telegrafują do *N.-fr. Presse*: „Rząd rosyjski rozpoczął na serjo wydalanie poddanych niemieckich. Wielu wydalonych z różnych większych miast Królestwa już tu przybyło. Znajdują się między nimi i tacy, którzy mieli samoistne przedsiębiorstwa."

Z Szamotuł donoszą do *Posener Ztg.*, że Rosja zaczyna już także wypędzać Niemców z swych granic. Dwaj bracia Schmidt z Szamotuł zamieszkali przed kilku laty w Łodzi i zajmowali się tam z powodzeniem rzeźnictwem. W przeszłym tygodniu wydalono ich z Łodzi. Opowiadają oni, że wielu innych Niemców w Łodzi dotkniętych zostało także dekretem banicyjnym.

Zdaniem oficjalnego warszawskiego *Dziennika*, zjazd kromieryzki „m a n i e w ą t p l i w i e w i e l k i e p o l i t y c z n e z n a c z e n i e; nie pozostanie on bez skutku pod względem politycznym". Dalej tak *Dniewnik* powiada: „Mamy nadzieję, że przyjacielski kromieryzki zjazd monarchów wzmocni wielką sprawę, której Rosja nieraz służyła odnośnie do Austrji, a dla której nową gwarancją był zjazd Skierniewicki. Spodziewamy się, iż zbliżenie ściślejsze pomiędzy Austrją a Rosją położy koniec rozmaitym objawom rusofobji, rozmaitym „czarnym punktom", które się zjawiły pod naszym adresem, ze strony Austrji, n a w e t i p o s k i e r n i e w i c k i m z j e ź d z i e. Z naszej strony (oho!), o ile nam wiadomo, nie uczyniliśmy nic takiego, coby mogło zamącić harmonję pomiędzy obu monarchjami — lecz w niektórych za to prowincjach austrjackich (wymienianie których byłoby zbytecznem) nie jednokrotnie przychodziło do demonstracji antyrosyjskich". A zatem...., ale *sapienti sat*. Zresztą zobaczymy.

Podług znanego dotąd rezultatu wyborów ze Slawonji do serbskiego kongresu kościelnego, wybory te wypadły na korzyść radykalnych. W Dalji przepadł w wyborach pierwszy kroacki wiceprezydent Sejmu Gyurgyewicz, a w Pakraczu Swetozar Kusewicz. W Rumie wybrano redaktora *Zástawy*, Tomicza.

Z Belgradu donoszą: „Król przyjął dymisję burmistrza. Pogłoska o straceniu przez Sąd wojenny Milana G j u r i c z a i Maksyma S t r e n o w i c z a jest bezzasadna. Wczoraj stracono pięciu rozbójników z Uszyc, którzy w lipcu przez Sąd zwyczajny skazani zostali na karę śmierci za rozbójnicze morderstwa, i to też było powodem pogłoski o straceniu Gjuricza i Stretenowicza. Większa część członków bandy rozbójniczej, która napadła na Jakowljewicza, jest już ujętą i przyaresztowaną."

Rokowania Anglji z Francją w sprawie Egiptu nie doprowadziły do porozumienia. Rząd angielski dał zatem D r u m m o n d o w i W o l f f o w i polecenie, aby w czasie swojego pobytu w Stambule, działał w myśl pierwotnych swoich instrukcyj i wszedł w stosunki z Portą. Gabinet S a l i s b u r y'e g o ma być zdecydowany, bez względu na szczególne pretensje Francji, kierować się odtąd tylko własnemi angielskiemi i ogólno-europejskiemi interesami.

Nat. Ztg. zestawiając w obszernym artykule zjazd monarchów w Kromieryżu z pobytem Drummond W o l f f a w Stambule, dowodzi, że jeśli Rosja nie chciała zamącić pokoju w Azji za czasów przychylnego jej Ministerstwa G l a d s t o n a, to tem mniej myśli ona o tem obecnie, kiedy na czele gabinetu angielskiego stoi S a l i s b u r y. W końcu długiego i duchem rosyjskim przejętego rozumowania, dochodzi *Nat. Ztg.* do wniosku, że jedynem usiłowaniem cara i głównym celem zjazdu w Kromieryżu jest: utrzymanie pokoju europejskiego.

Telegramy biura koresp.

Kromieryż 25. sierpnia. Cesarz i cesarzewicz, obaj w rosyjskich uniformach i ze wstęgami orderu „Andrzeja" wyjechali o godz. 11. na powitanie gości rosyjskich do stacji Hulin, gdzie o godz. 11½ stanął rosyjski pociąg dworski. Już z okien wagonu witała carowa i w. księżna Marja Pawłowna przyjaźnym uśmiechem cesarza i cesarzewicza. Ci ostatni wsiedli do wagonów; obecni na dworcu nie mogli więc być świadkami dalszego powitania. Wkrótce potem ruszył pociąg do Kromieryża, gdzie stanął o 12. w południe. Na dworcu kromieryzkim oczekiwała przybycia pociągu cesarzowa i arcyksiążę Karol Ludwik w mundurze rosyjskim, ze wstęgami orderu „Andrzeja." Obie cesarzowe uściskały i ucałowały się po dwakroć. Tymczasem wysiadł z wagonu car w uniformie austrjackiego pułkownika ze wstęgami orderu „Szczepana" i zlustrował z cesarzem austrjackim ustawioną na dworcu kompanję honorową.

Równocześnie odbywały się dalsze powitania, odznaczające się wielką serdecznością. Carowa, której arcyksiążę Karol Ludwik ucałował rękę, dała mu twarz do pocałowania, a w. księżna Marja Pawłowna pocałowała go w czoło. Nastąpiło prezentowanie dam ze świty obu dworów. Car wracając z lustracji kompanji honorowej, zbliżył się do cesarzowej, salutując po wojskowemu a następnie pocałował ją w rękę. Po tem powitaniu przedstawił cesarz carowi, marszałka krajowego, starostę i burmistrza. Całe powitanie trwało do 20 minut. Do zamku wjeżdżano w czterokonnych powozach *a la Daumont* najprzód obaj monarchowie, za nimi obie cesarzowe, dalej w. księżna Marja Pawłowna z carewiczem i w. księciem Włodzimierzem, a w końcu arcyksiążę Karol Ludwik z w. ks. Jerzym. Wzdłuż drogi był ustawiony szpaler wojskowy. Powóz monarchów poprzedzał namiestnik z burmistrzem. Publiczność witała gości okrzykiem: *Hoch* i *Slava*!

Kromieryż 25. sierpnia. Za przybyciem do zamku, oczekiwali u schodów carską rodzinę ks. H o h e n l o h e i hr. H u n y a d y i wprowadzili ją do sali bilardowej, gdzie odbyło się zaprezentowanie wszystkich zebranych tamże dostojników. Śniadanie *a la camera* podano w sali oranżeryjnej, przy t. zw. stole marszałkowskim dla świty i dostojników; przy stole zaś kontrolerskim, zasiadła reszta rosyjskich funkcjonarjuszów, przy którym radca rządowy L i n g e r wzniósł toast na cześć carstwa, na co rosyjscy goście odpowiedzieli okrzykiem *hurra*! na cześć austrjackiej cesarskiej pary.

Cesarz mianował rosyjskiego carewicza właścicielem pułku ułanów.

Podczas obiadu dworskiego o godzinie 6. przygrywała w ogrodzie zamkowym muzyka pułku Aleksandra. Obiad podano na sławnym i kosztownym serwisie złotym. Od 8. do 9½ trwało przedstawienie teatralne, potem herbata, na którą zaproszono członków teatru nadwornego, a w końcu wieczerza.

Jutro o godz. pół do 11. polowanie, o pół do 1. śniadanie w domku myśliwskim a wieczorem obiad. Odjazd gości rosyjskich naznaczony na godz. 10.

Kromieryż 25. sierpnia. Przy obiedzie dworskim było 78 nakryć. Miejsce honorowe zajęły obie cesarzowe; po prawej carowa a obok niej cesarz austrjacki, dalej w. księżna Marja Pawłowna, arcyksiążę Karol Ludwik i w. ks. Jerzy. Obok cesarzowej austrjackiej siedział car, za nim arcyksiążę Rudolf, carewicz i w. ks. Włodzimierz. Podczas obiadu nie wznoszono toastów. Po obiedzie odbył się cercle a potem przedstawienie teatralne i koncert.

Kromieryż 25. sierpnia. Z dworca kolejowego udali się do zamku w pierwszym powozie obaj cesarzowie, w drugim powozie obie cesarzowe, w trzecim powozie w. ks. Włodzimierz, w. ks. Marja Pawłowna i obaj następcy tronu, w czwartym arcyks. Karol Ludwik i w. ks. Jerzy, w piątym Giers i Łobanow, poczem mały oddział dragonów zamykał orszak wjazdu.

Hulin 25. sierpnia. O godzinie 11½ przybył tu rosyjski pociąg dworski. Cesarz austrjacki i arcyks. Rudolf wsiedli do pociągu rosyjskiego. Dworzec kolejowy był zupełnie zamknięty. Urzędowe powitanie nastąpi w Kromieryżu.

Kromieryż 26. sierpnia. Przedstawienie teatralne i produkcje kwartetu na waltorniach podobały się bardzo. Cesarz, w rosyjskim uniformie prowadził carowę, car cesarzowę, arcyksiążę Karol Ludwik w. księżnę Marję Pawłównę. W. książę Mikołaj był już w uniformie pułkownika ułanów austrjackich. Monarchowie i książęta siedzieli w pierwszym rzędzie; w drugim: G i e r s, K a l n o k y, Ł o b a n o w, W o r o n c o w, T a a f f e, razem około sto osób. Artyści teatru nadwornego otrzymają dziś dekoracje rosyjskie.

Praga 26. sierpnia. *Prager Abendblatt* dowiaduje się w sprawie ekscesów, jakie zaszły w Königinhof przy sposobności festynu niemieckich turnerów z Towarzystwa „Tafelrunde," ścisłe śledztwo zostało wdrożone.

Petersburg 26. sierpnia. Z powodu zjazdu monarchów w Kromieryżu pisze *Journ. de St. Pétersb.*: Dnia 4. września 1884 pisaliśmy, że cały świat uważa zjazd w Skierniewicach wprawdzie nie za punkt wyjścia nowej sytuacji politycznej, ale za szczęśliwe załatwienie istniejącego stanu rzeczy i za zupełne świadectwo zgodności co do wszystkich ważnych spraw zajmujących opinję publiczną a nadto jako zupełną rękojmię powszechnego pokoju.

Dwa dni później byliśmy w możności skonstatować, że nadeszłe ze Skierniewic wiadomości nasze przewidywania w zupełności stwierdzają, że osobiste zapatrywania monarchów zgodne są w zupełności z dyspozycjami ich ministrów i że one w zupełnej są harmonji.

Dodajmy wówczas, że z faktów tych wynika pewność, że obecne pokojowe usposobienie nie polega na abstrakcyjnych teorjach lub przypadkowych usposobieniach, ale na przekonaniu praktycznej zgodności wzajemnych interesów, które prowadzić musi do trwałego porozumienia. Rok, który upłynął od czasu wyrażenia tych zapatrywań bynajmniej im nie zaprzeczył.

Mamy zatem powód oddawać się nadziei, że zjazd kromeryżski będzie obfitować w pomyślne skutki, i że ścieśni on węzły przyjaźni pomiędzy oboma monarchami, jako też stosunki polityczne pomiędzy Rządami obu państw. Nie mamy bynajmniej potrzeby zaznaczać osobno, że nieobecność cesarza Wilhelma i ks. B i s m a r k a na zjeździe, nie oznacza wcale oziębienia serdecznych stosunków, które na szczęście istnieją pomiędzy Niemcami i innemi dwoma cesarstwami.

Tryest 25. sierpnia. Na parostatku „Argo" będącym w naprawie w warsztatach „Lloyda" pękł kocioł. Wskutek tego uległo 11 osób ciężkiemu skaleczeniu, z których 3 umarło podczas przenoszenia rannych do szpitalu. Inne nie przeżyją prawdopodobnie dzisiejszej nocy.

Kair 26. sierpnia. Rozkaz powrotu czterych batalionów z Aleksandrji do Anglji, został cofnięty.

Madryt 25. sierpnia. Wczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 5088, zmarło 1561 osób. Z niektórych prowincyj nie nadeszły jeszcze wykazy.

Londyn 25. sierpnia. Lord Salisbury miał wczoraj rozmowę ze Staalem i udał się następnie na kilka tygodni do swych posiadłości. Na mocy reskryptu departamentu wojny, zarządzoną została demobilizacja rezerwy armii.

Według *Timesa* uważać można kwestję Zulfikaru za rozwiązaną, z wyjątkiem szczegółów odnoszących się do trasy linji granicznej.

Ryga 25. sierpnia. Naczelnicy miast Rygi i Rewlu zostali na rozkaz carski usunięci ze swych posad, ponieważ nie chcieli zgodzić się na używanie języka rosyjskiego w sprawach urzędowych.

Bombay 25. sierpnia. Parowiec angielski „Bangalore" rozbił się zupełnie w zatoce Aden. Około 100 osób utonęło.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 26. sierpnia godz 10. min. 35. Akcje kredytowe 290·10, Anglo-Austr. 99·75, Akcje banku Union 79·75, Kolej Karola Ludwika 241·50, Połudn. 133·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86½, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 25. sierpnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·25, Węg. akcje kredyt. 290·90, Akcje anglo-austr. 99·75, Akcje banku Union 79·75, Akcje Karola Ludwika 241·75, Akcje kolei północnej 236·75, Akcje kolei południowej 133·80, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 295·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 123·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy 123·—, Losy Länderbanku 98·90, Węgierska renta 99·10, Akcje banku związkowego 101·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 118·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: pomślne.

Wiedeń dnia 25. sierpnia godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·85, w srebrze 83·55, Renta w złocie 109·—, 5% austr. renta marcowa 99·85, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 290·25, Londyn 124·40, Srebro —·—, Napoleondor 9·85½, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·05.

Berlin dnia 25. sierpnia godz. 4. min. 40. Rosyjskie banknoty 203·90, Akcje kredytowe 477·50, Lombardy 219·50, Galicyjskie 98·75, Kolei rumuńskiej 61·40, Austrjackie banknoty 163·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·15.

Telegramy zbożowe dnia 25. sierpnia. — W i e d e ń: Pszenica —·—, do —·—, zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·— do 28·25 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·22 do 7·24 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·— zł. B e r l i n: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 153·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. P a r y ż: mąki 159 klgr. 43·60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. W i e d e ń: dnia 26. sierpnia: 13·75 do 14·—. B r e m a: 7·70 do —·—. H a m b u r g: 7·70, na lipiec 7·50 na sierpień-wrzesień 7·75. A n t w e r p j a: na lipiec 19¾. N o w y-Y o r k: 8⅜. F i l a d e l f j a: 8¼.

N A D E S Ł A N E

Studentów na wikt i stancję przyjmuje pani **Modes** ulica Teatyńska l. 5.

Lwów, d. 25. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	241 —	245 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	225 —	228 —
Banku Hipotecznego galic.	[illegible] 50	278 50
„ Kredytowego galic.	225 —	230 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4% „	90 50	91 50
„ „ „ 5% „	99 25	100 25
„ „ „ 4% „	88 30	89 20
Banku krajow. 4½% „	91 50	92 50
Banku hip. gal. 6% „	101 20	102 20
„ „ „ 5% „	96 35	97 35
wylosowalne z 10% prem.	98 75	99 75
III. Listy [illegible] za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57 —	59 —
„ „ „ 5%	53 —	56 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	101 90	102 90
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	97 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	103 75	104 —
„ „ 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
„ cesarski	5 84	5 94
20-frankówka	9 85	9 91
Pół-imperjał rosyjski	10 17	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25½
100 marek niemieckich	60 90	61 50
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń d. 24. sierpnia. Obligi długu państwa		
Renta papierowa	[illegible]	82 9[illegible]
„ srebrna	83 50	83 65
„ złota	108 85	109 05
Losy z r. 1854 4½%	127 50	128 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 25	139 75
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 —	140 75
„ „ 1864	168 25	168 75
„ „ 1864 ½	167 —	167 50
„ Como-Renten	43 —	45 —

Obligi indemnizacyjne.	płacą	żądają
Czeskie	107 50	— —
Bukowińskie	102 50	103 25
Galicyjskie	102 20	102 60
Morawskie	105 25	— —
Niższe-austrjackie	107 50	108 25
Wyższo-austrjackie	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie	101 75	102 75
Węgierskie	102 —	103 50
„ z klanz. 1867	102 —	102 60
Obligi pożyczki kolei węg.	148 75	149 25
Renta węgierska złota	98 90	99 05
„ „ za kolej wsch.	109 20	109 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	99 75	100 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	225 50	226 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	286 —	286 —
„ „ węgierskie	285 75	286 —
Bank depozytowy	192 —	193 —
Tow. eskomp. niż. austr.	595 —	600 —
Galic. banku hipotecznego		
dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	872 —	876 —
Unionbank	79 75	80 20
Verkehrsbank ogólny	146 —	146 50
Wied. Bankverein	101 50	102 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	65 —	66 —
„ Alföld-Fiume	185 —	185 50
Żeglugi parow. na Dunaju	454 —	456 —
Kolei Elżbiety	238 75	239 50
„ Północ. Ferdynanda	2367	2372
„ Franciszka Józefa	211 —	211 80
„ Gal. Karola Ludwika	241 50	242 —
„ Koszycko-Oderberska	149 —	149 50
„ Lwow.-Czern.-Jasska	226 25	226 75
„ Północ.-austrjacka	16[illegible] 50	167 —
„ „ Lit. B.	157 75	158 25
„ Rudolfa	185 75	186 25
„ Siedmiogrodzka	183 25	183 75
„ Towarzystwa państw.	295 50	296 —
„ Południ. (Lombardy)	133 —	133 25
„ Cisańska	[illegible]	352 —
„ węg. gal. Łupkowska	175 50	176 —
„ „ Północna	176 —	176 25
„ „ Zachodnia	166 —	166 50

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	116 50	117 —
Premiowe wiedeńskie	123 80	124 20
Premiowe węgierskie	117 80	118 20
„ tureckie	20 75	21 —
Kredytowe	179 —	179 50
Klary	40 —	40 50
Żeglugi par. na Dunaju	114 —	114 50
Keglewicha	18 75	19 25
Krakowskie	17 75	18 25
Miasta Budy	42 75	43 25
Palffy	40 —	40 50
Rudolfa	18 50	19 —
Salma	54 25	54 75
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 —	100 50
Elżbiety	115 —	116 —
Ferdynanda Północna	106 —	107 —
Franciszka Józefa	92 80	93 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 70	101 —
„ „ „ II. „	99 75	100 25
Koszycko-Oderbergska	100 60	101 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 50	82 75
„ II. „	— —	— —
Rudolfa	119 60	— —
Siedmiogrodzka	98 70	99 20
Kolej państwowa	197 25	197 75
„ południ. (Lombr.)	158 25	158 75
„ Cisańska towarz.	108 —	109 —
Węg. galic. Łupkowska	99 60	100 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 90	5 92
20-frankówki	9 89	9 90
Imperjały rosyjskie	10 21	10 23
Funty szterl. angielsk.	12 45	12 50
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 20	61 30
Ruble papierowe	124 —	124 50
Warszawa, 24. sierpnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	98 30
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 50
kupon	— —	90

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.